

Rozmowa z MAKSYMILIANEM KLANKIEM, wiceprezesem Fasing SA

Walka o Bogdankę i węgiel

► **NOWY GÓRNIK: W polskim górnictwie w ciągu kilku miesięcy doszło do nieoczekiwanych wydarzeń. Bogdancę grozi wrogie przejęcie. JSW SA może pospieszyć Bogdancę z odsieczą, Katowicki Holding Węglowy żegna się na jakiś czas z marzeniami o giełdzie. Profesor Andrzej Karbownik głośno mówi o rozbiórce Kompanii Węglowej. Myśli pan, że rok 2011 może być rokiem rewolucji w górnictwie?**

MAKSYMILIAN KLANK: Rewolucje nie są najlepszą metodą rozwiązywania problemów. Natomiast informacje z ostatnich miesięcy pokazują, jak rynek górniczy reaguje na przepływ kapitału. Tego wcześniej nie zauważaliśmy, a niektórzy sądzili, że takie sytuacje w polskim górnictwie można rozważać tylko w teorii. Dobra kondycja finansowa Bogdanki, planowane znaczne zwiększenie wydobycie węgla i zwiększenie udziału w rynku powoduje, że kapitał zainteresował się tą firmą.

► **To źle, czy dobrze?**

Trochę złożone. Z punktu widzenia naszych interesów energetycznych wymaga rozważenia. My wciąż nie odpowiedzieliśmy sobie na podstawowe pytanie: Czy interesuje nas wyłącznie gra rynkowa czy realizacja sensownej polityki energetycznej? Jeżeli skoncentrujemy się wyłącznie na rynku, to jest wielkie prawdopodobieństwo, że nigdy nie wyjdziemy z zakłętą kregu, który ogranicza nasze myślenie. Sprowadza się ono do traktowania węgla wyłącznie jako „wsadu” do kotła. W tym myśleniu nawet nie ma miejsca na refleksję, która odpowiadałaby na proste pytanie: Po co my ten węgiel tam wypujemy? Od lat przekonuję do tego, aby górnictwo traktować jako jeden z elementów misternej układanki, która zapewnia nam energię. To nie oznacza, że ma być ono wyjęte z rzeczywistości gospodarczej. To oznacza, że trzeba dokładnie określić miejsce górnictwa w tej rzeczywistości. A teraz wracając do Bogdanki – otóż mamy sytuację, że chce ją przejąć zagraniczny koncern węglowy, który dzięki węglowi z Bogdanki, jej pozycji na polskim rynku i podpisanym wieloletnim umowom sfinansuje swój rozwój i zbuduje swoją pozycję na rynku europejskim. Zbuduje ją kosztem innych polskich spółek węglowych. Jeżeli ktoś sądzi, że ta gra rynkowa ogranicza się do prostej relacji NWR – Bogdanka, to jest w błędzie. To jest gra o udział w polskim rynku energetycznym i gra o to, kto na tym rynku będzie dyktował warunki.

► **Sądzi pan, że rozpoczęła się walka o węgiel?**

– Tak. Węgiel jest paliwem przyszłości. Duża część Europy wychodzi z założenia, że zawsze sobie możemy kupić paliwo. Otóż nie zawsze. Kryzysom politycznym zwykle towarzyszą kryzysy w imporcie surowców energetycznych. Szlaban na energię jest skuteczniejszą bronią w walce o wpływy niż dywizje wojska uzbrojonego po zęby.

► **Jarosław Zagórowski, prezes JSW SA oświadczył, że zarząd firmy zastanawia się nad złożeniem kontroferty na zakup Bogdanki. To dobra informacja?**

– Dobrze, że taki pomysł powstał. Nie wiem na ile jest on realny. Taka decyzja zarządu JSW wymaga akceptacji Walnego Zgromadzenia. Nie wiem, jakimi środkami dysponuje JSW i jakie środki może zebrać korzystając ze wsparcia instytucji finansowych. Jednak już teraz skarb państwa zaciągnął dług wdzięczności, bo NWR może natrafić na rodzimą konkurencję.

► **W swojej pracy, która właśnie się ukazała pisze pan, że rosnąca konkurencja między producentami węgla doprowadziła do znacznej konsolidacji w branży na całym świecie. Czy ta konsolidacja zaczyna się także w Polsce?**

– Chciałbym, żeby zaczęła się.

► **Kiedy był pan prezesem Kompanii Węglowej, chciał pan konsolidować wokół niej Ciech i Weglokoks.**

– Nie udało się to, bo być może przestraszano się, że powstanie na Śląsku ośrodek gospodarczy ekonomicznie



Zaczęła się walka o węgiel. To dobrze, bo wzrosła atrakcyjność górnictwa.

silny. Polityka zwyciężyła w konfrontacji z ekonomią. Kompania sprzedała akcje Ciechu, Ciech stracił na swojej pozycji rynkowej.

► **Teraz JSW SA chce stać się ośrodkiem skupiającym koksownie, chciałaby inwestować w hutnictwo, chemię, energetykę. Ktoś może się przerazić powstającą potęgą?**

– Jeżeli tak, będzie to grupa bez wyobraźni ekonomicznej. Jednak historia może się powtórzyć. Mam nadzieję, że JSW dysponuje doświadczeniem i wiedzą pozwalającą przygotować się na pokonanie różnych trudności w budowaniu swojej pozycji gospodarczej i rynkowej.

► **Jeszcze pół roku temu Bogdanka chciała konsolidować część kopalń węgla energetycznego. Miała być myśliwym, stała się zwierzyną.**

– Znów może być myśliwym. Idea konsolidacji jest dobra. Zawsze przekonywałem, że duży producent węgla, nie ważne czy koksowego czy energetycznego, nie może być obojętny na to, co się dzieje z jego produktem. Chciałem, żeby produktem końcowym była energia zamagazynowana w węglu, a nie wyłącznie tony.

► **Lepsza jest konsolidacja ekonomiczna czy administracyjna?**

– Administracyjnie można powołać dowolny twór. Ale czy on przeżyje, to zależy od ekonomii. Jeżeli w mieszkaniu zaczniemy przestawiać meble, nie zwiększymy jego powierzchni. Najwyżej będzie właśnie inaczej. Ale większe mieszkanie trzeba będzie sobie kupić.

► **Pytam o to dlatego, że znów pojawiają się pomysły powołania Polskiego Węgla, firmy skupiającej wszystkie spółki górnicze. To dobry pomysł?**

– Zgadza się z poglądami, że pomysł już spóźniony. Wątpię, żeby teraz można było powołać taką firmę i skupić w niej interesy wszystkich stron.

► **Można konsolidować górnictwo wokół JSW i Bogdanki? Te firmy mają pieniądze.**

– Jest to możliwe. Jednak wciąż to wymaga pewnych decyzji politycznych. JSW należy do państwa. Bogdanka jest sprywatyzowana, jednak to zbyt mała firma żeby samodzielnie kształtować rynek. Poza tym proszę pamiętać, że my ciągle nie określiliśmy roli, jaką ma odgrywać górnictwo w polskiej gospodarce. Bez tego ciężko będzie o jakąkolwiek konsolidację opartą o kapitał.

► **Mówi pan, że pozycja węgla, jako źródła energii, nie ulegnie osłabieniu. Dlaczego w takim razie spółki wydobywające węgiel energetyczny są w słabej kondycji?**

– Ogranicza się wydobycie, ale koszty stałe w zasadzie nie ulegają zmniejszeniu w odpowiednich ekonomicznie uzasadnionych relacjach. Stanowią one nawet 80 proc. wszystkich kosztów. Jeżeli tego nie zmienimy, to będziemy pogrążyć się w zapaści finansowej.

► **Ukazała się pańska monografia „Wybrane aspekty programowania wydobycia węgla kamiennego na tle uwarunkowań rynkowych”. Literacko tytuł nieporównywalny. Co zachęcającego jest w treści?**

– Bo to nie jest literackie ubarwienie życia lecz przedstawienie realiów życia gospodarczego. W rozprawie tej staram się udowodnić, że są perspektywy dla węgla, że

mamy złoża, możliwości techniczne i zaplecze naukowe, bardzo dobry system kształcenia i doświadczony załogi. Natomiast nie wykorzystaliśmy wszystkich możliwości, aby przewidywać skutki pewnych decyzji i odpowiednio wcześniej reagować na to, co się dzieje w otoczeniu. Górnictwo przyzwyczyło się do tego, że ma ponosić konsekwencje zmian gospodarczych a później nadrabiać stracony czas i tak w kółko. Zaproponowałem wykorzystanie modelu informatycznego, który pozwala na symulację działań w zależności od uwarunkowań rynkowych. Powinniśmy wydobywać tyle, ile jesteśmy w stanie korzystnie sprzedać. Wydobywanie węgla na zwały ponad ekonomicznie uzasadniony stan nie ma sensu. Jeżeli znamy koszty i przychody, potrafimy określić, jaki węgiel jest potrzebny na rynku, jaki będzie potrzebny w dającej się przewidzieć przyszłości i ile go będzie potrzeba, to możemy w miarę precyzyjnie określić swoją pozycję rynkową i wynikową. A proponowane przeze mnie rozwiązanie przedstawione w tej monografii stwarza taką możliwość.

► **W modelu informatycznym wszystko będzie się zgadzało. Jednak to wymusza elastyczne reagowanie na potrzeby. Rynek chce więcej węgla, wydobywamy więcej. Chce mniej, wydobywamy mniej. To z kolei wymaga elastycznego sposobu organizacji pracy w kopalniach.**

– Tak. Trzeba odpowiednio rozdzielać nakłady na inwestycje, kalkulować je, znać zapotrzebowanie rynku z kilkuletnim wyprzedzeniem, zawierać umowy wieloletnie. Jeżeli będziemy się koncentrować na tym, że w jednej kopalni jest dobrze a w drugiej, źle to nic nam to nie da. Znów zatrzymamy się na hasło – fetyszu, że w górnictwie nic nie można, że nie jest to takie proste. Będziemy tracić rynek i będziemy obserwatorami minionego czasu.

► **Pana zdaniem uda się tak uelastyczyć czas pracy, żeby maszyny warte dziesiątki milionów złotych pracowały dłużej niż około 4 godziny na zmianę?**

– Byłoby to możliwe, gdyby wszyscy, poczynając od władz spółek, a kończąc na górnikach, widzieli wspólny cel i wspólne korzyści z jego realizacji. Trzeba pamiętać, że produktywność trwałych aktywów jest ważnym parametrem ekonomicznym. Nieefektywne ich wykorzystanie tworzy niepotrzebne koszty.

► **Wiesz się psy na najgorszych kopalniach. Możliwe, że będzie opłacało się je zamykać, bo Unia dofinansuje takie operacje. Dopuszcza pan możliwość sprzedaży takich kopalń za symboliczną złotówkę, aby tylko ich nie zamykać?**

– Pytanie bardzo dobre. Odpowiedź na nie tkwi w sformułowaniu celów prywatyzacji górnictwa. Czy zasadnym celem jest zmiana stosunków społecznych czy też inne oczekiwania właściciela? Przykład Bogdanki wnosi nową jakość do funkcjonowania naszego górnictwa. Ale należy pamiętać o tym, że wcześniej zafunkcjonowały tam mechanizmy pozwalające na przeprowadzenie zmian własnościowych. Zainteresowanie wokół Bogdanki pozytywnie przełożyło się na górnictwo. To samo życie. Atrakcyjność jest konsekwencją zainteresowania. Jeżeli wzrasta zainteresowanie, żeby nie było aż tak poważnie, panną na wydaniu, to i zalotników więcej.

► **Ale lokalne korzyści zostaną wtedy, gdy te zaloty do Bogdanki zostaną odrącone.**

– Oczywiście, jednak wzrost atrakcyjności pozostanie, czego Bogdancę i całemu górnictwu życzę.

Rozmawiał: SŁAWOMIR STARZYŃSKI

REKLAMA

